Nr. 21. Olsztyn. 12 marca 1892. Rok VII.

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

**Uczmy dzieci czytać po polsku!**

## Andrzéj,

z Boskiego zmiłowania i łaski św. Stolicy Apostolskiéj

**Biskup warmiński,**

wszystkim wiernym dyecezanom pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

(Dokończenie)

3. Wreszcie, Najmilsi, „czuwajcie“, nie zezwalajcie na sen grzechowy, a bynajmniéj na grzech śmiertelny. Ale cóż mówię o śnie? Wiadomo bowiem jest, iż każdy ciężki grzech jest duchową śmiercią duszy, jak grzech doczesny jest jéj chorobą: „Ty masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły“, to słowo objawienia św. Jana tyczy się każdego człowieka ciężkim grzechem obarczonego. Więc, Najmilsi, za nic w świecie nie chciejcie dowolnie żadnego grzechu, żadnego „ciężkiego grzechu“, niech to od pierwszéj młodości waszej będzie prawidłem waszém, gwiazdą waszą przewodnią dla życia! Gdyby jednak który z was miał to nieszczęście, popełnić grzech śmiertelny, o niechże się wyrwie z niego czemprędzéj; przez szczere nawrócenie, przez żal serdeczny i przedsięwzięcie poprawy, przez godne przyjęcie sakramentu pokuty zdjęta będzie z ducha waszego mgła i ciemność grzechowa. Wytrwajcie tedy z tym większym zapałem w św. czujności.

Lecz i tu, Najmilsi, muszę wam uwagę zwrócić na to, że śmiertelne grzechy, choćby były najcięższe i najszkaradniejsze, nie uderzają zaraz na człowieka w swéj prawdziwéj i strasznéj postaci. Przychodzą one raczéj po cichu, skrycie, potajemnie jak złodziéj i zbójca w nocy, jak woda w okręt lub przez zastawiającą tamę; i tak wkradnie się zwolna zguba zupełna. Przeto „czuwajcie“, czuwajcie przeciwko początkom do złego, czuwajcie przeciw pokusom wewnętrznym, czuwajcie przeciw pierwszym krokom do grzechu śmiertelnego!

B.

Wszelakoż chcąc sobie w życiu zasłużyć imię, że „czuwamy“, nie musimy tylko nie spać albo podobnie nie być bezprzytomnymi, lecz musimy téż rzeczywiście w świadomości samych siebie, w zupełnéj znajdować się roztropności. Podobnie ma się rzecz z duchowym „czuwaniem“, do którego Boski Zbawiciel nas tak usilnie napomina. Tu należy przedewszystkiem, żebyśmy w sprawach naszych jako rozumni ludzie dobrze używali rozumu naszego i przyrodzonéj nam wyrozumiałości i rozwagi. „Patrz tedy, żeby światło, które w tobie jest, ciemnością nie było.“ Szczególnie zaś należy do tego, żebyśmy należycie używali światła nadprzyrodzonego i prawd wiary naszéj o celu niniejszym życia naszego, jak o poszczególnych naszych obowiązkach życia naszego. Tak jest, Najmilsi, czém nasze widzenie i słuchanie, czém nasza przyrodzona wiadomość i wyrozumiałość dla rzeczy doczesnych, tém jest Wiara św., jest objawianie P. Jezusa dla rzeczy niebieskich. „Jam jest światłość świata“, „jam jest droga i prawda i żywot“, mówi Zbawiciel. „I oznajmiłem im imię twoje i oznajmię“, te słowa arcykapłańskiéj modlitwy Jego wyrzeczone są i o nas, tyczą się i nas. O zachowajcież się w téj wiadomości, w tém przekonaniu, w téj łasce! Wiara św. Jezusa Chrystusa jest prawdziwie tém światłem, oświecającym ten świat, pouczającym ducha naszego, nawet po za granice śmierci i grobu; jest prawdą, która pozostanie, choć i niebo i ziemia przeminą, jest drogą która nas pewnym przeprowadzi krokiem przez doczesność i wieczność. Tak więc „czuwajcie“, jak mówi apostoł św.: „Stójcie we wierze, mężnie sobie poczynajcie i zmacniajcie się.“

Jednakowoż, Najmilsi, choćbyśmy co jak najlepiéj umieli, zapomnimy o niém, nie powtarzając częściéj. Tak też poszłoby z prawdami św. Wiary naszéj. Dla tego nie zaniedbujcie w niedziele i święta kazania i popołudniowéj nauki podczas miesięcy letnich. Szczególnie zajmujcie się tą ostatnią, żebyście odświeżali i uzupełniali, czegoście się nauczyli za dni dziecinnych. Nauka ta nie jest li tylko dla dzieci szkólnych, ale tém bardziéj i dla dorosłych. Więc „czuwajcie, stójcie, we wierze, mężnie sobie poczynajcie i zmacniajcie się.“ (1 Kor. 16, 13.)

II.

Pan Jezus na Górze Oliwnéj do słowa „czuwajcie“ dodał jeszcze: „a módlcie się.“ Drugie to słowo jest tak samo, a może jeszcze potrzebniejsze od pierwszego. „Bezemnie nie czynić nie możecie“, ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy go o to proszą.“ Ztąd napominają Apostołowie św. wierni owemu wezwaniu Pana: „w każdéj modlitwie i prośbie modląc się na każdy czas w duchu i w nim czując; „w modlitwie trwajcie: czujni będąc w niéj; „przetoż roztropni bądźcie i czuwajcie w modlitwach“; „bez przestanku się módlcie.“

Pomyślicie może sobie: jakto być może? do tego przy wielorakiem zajęciu mojém czasu nie mam.“ Najmilsi, wy „się modlicie bez przestanku“, jeżeli po 1. sobie przynajmniej w ogólności uprzytomnicie, iż chodzicie w obecności Boga i według św. woli Jego; po 2. jeżeli także przejęci jesteście tą myślą, że bez Boga nic czynić nie możecie i dla tego po 3. przy każdym wysileniu w Bogu ufność waszę pokładać, do Niego wasze żądanie i wzdychania zwracać i tę intencyę mieć będziecie: wszystko według Jego woli najśw., wszystko na cześć i chwałę Jego. Do tego nastroju modlitwy, który bez „przestanku“ nad nami panować ma, musi naturalnie w pewnych czasach i pewna i wyraźna dołączyć się modlitwa dziękczynna i błagalna, modlitwa ofiarowania się Bogu, i to: z rana i na wieczór, przed jedzeniem i po jedzeniu, przy nadzwyczajnych zdarzeniach i w każdym ważniejszym zwrocie w życiu naszém. Przedewszystkiem zaś są przez Boga jako osobliwsze dni modlitwy postanowione niedziele i święta: w nich to odnawiać i coraz na nowo przekonywać

się mamy w jakim stósunku do Boga, w jakiéj potrzebności, w jakiéj ufności i miłości do Boga znajdujemy się, ażeby to przekonanie na cały tydzień wystarczyło przy pracach naszych i nad nami czuwało. To samo jest téż zamiarem ofiary Mszy św. i wszystkich środków łaski, które p. Jezus w kościele Swoim postanowił. Abyśmy ich dobrze i gorliwie używali, będzie także zawartym w owym obowiązku „modlenia się.“

Wskutek tego, Najmilsi, módlcie się chętnie i serdecznie do ojca waszego niebieskiego, módlcie się z synowską miłością do Najśw. Panny, do Swiętych Pańskich i przyjacieli Boskich, żeby was wspierali modlitwą swoją przed tronem Boskim. „Albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego“, tém więcéj wstawienie się Swiętych. Przy tém połączajcie się zawsze w duchu z ofiarą Jezusa Chrystusa na Golgocie, i z istotnem wyobrażeniem i ofiarowaniem jéj we Mszy św. Szczególnie w niedziele i święta nie zapominajcie o nabożeństwach i skarbach kościoła, żebyście w sobie odnowili i odświeżyli ducha modlitwy. Więc, Najmilsi, „czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.“

Dan we Fromborku dnia 18 stycznia 1892.

† **Andrzéj,**
Biskup.

---

## Ostrzeżenie.

Nadchodzi wiosna, a z nią pewnie zwiększy się w okolicach polskich wśród ludu naszego ochota do wędrówki w obce, dalekie strony w celu szukania pracy, zarobku. Gdy bociany i inne ptaki wędrowne wracają w tym czasie do siedzib dawniejszych, tysiące naszego ludu, a zwłaszcza młodzież opuszcza ojczystą zagrodę.

Lecz przebrała się już miara. W okolicach, gdzie dawniéj pożądano z konieczności napływu polskich robotników, obecnie ich już za dużo. Napewno powiedzieć to możemy o Westfalii i Nadrenii, gdzie sami pracując, znamy dobrze panujące tu stósunki. Gdy zaś w tym roku kopalnie nader mało mają zamówień na węgle, ciężkie dla wielu robotników nastają czasy. Miejscami muszą oni po kilka dni świętować, co uszczupla bardzo ich zarobek, ale gorsza ta okoliczność, iż wiele kopalń zupełnie rozpuszcza znaczną liczbę pracujących, nie mając dla nich dostatecznego zajęcia. W pierwszéj linii spowiadają pracę nieżonatym młodzieńcom, a mianowicie Polakom. Rząd obecnie wszędzie tu wielu jest takich, którym bieda na dobre zagląda w oczy.

Do tego coraz więcéj rozchodzą się wieści, iż w krótce wiele tysięcy ludzi ma zostać wydalonych z rozmaitych kopalń, a cios ten głównie ma dotknąć naszych rodaków, jako obcych przybyszów.

Na razie nie możemy stwierdzić prawdziwości tych pogłosek. Ale to rzecz pewna, że nikt z nowo przybywających roboty tu nie dostanie, gdy jéj braknie dla ludzi już tu pracujących.

Dla tego uważamy sobie za obowiązek przestrzedz rodaków naszych, aby dla zarobku do Westfalii i Nadrenii się nie wybierali, boby ich gorzki spotkał zawód. Szkodaby tylko straty czasu i pieniędzy wydanych na daleką podróż, a niejeden oprócz tego dożyłby dość przykrości i kłopotów, jako nieznany i opuszczony na obczyźnie, i kto wie, czyby miał za co wracać do domu. Przy budowie kanału emsko-dortmundzkiego także nikt nie ma widoków dostania zajęcia, gdyż tyle się zgłosiło ludzi rozpuszczonych z tutejszych kopalń i fabryk, że tylko mała ich część mogła zostać przyjętą.

Więc jeszcze raz ostrzegamy naszą młodzież polską i w ogóle rodaków, aby się tu do Westfalii i Nadrenii za pracą nie wybierali! Czynimy to jedynie w najlepszym zamiarze i w chęci przysłużenia się naszemu ludowi.

Wszystkie pisma polskie, wychodzące w Poznańskiem, Prusiech Zachodnich, na Górnym Slązku i Warmii, upraszamy o powtórzenie tego ostrzeżenia.

Redakcya „Wiarusa Polskiego“
w Bochum (Westfalia).

---

## Co słychać w świecie?

**W sejmie pruskim** rozprawiano o różnych sprawach, tyczących się ministerstwa oświaty. Najprzód ks. kanonik Neubauer skarżył się na to, że minister nie dał pozwolenia na naukę polską dla Polaków w Prusach Zachodnich; że tam nawet w najniższym oddziale uczą dzieci polskie religii po niemiecku; że rząd przysyła z Niemiec nauczycieli Niemców, nie umiejących po polsku; że inspektorami szkólnymi nad katolickiemi szkołami są tam ewangielicy. Minister oświaty przyszedł do sejmu dopiero przy końcu mowy ks. Neubauera, więc nie słyszał jéj całéj i dla tego przyrzekł dać na nią odpowiedź póżniéj, gdy mowę przeczyta. Inny poseł znów mówił, że rząd krępuje bardzo nauczycieli i nie daje im wolności, do jakiéj jako obywatele wolni prawo mają. Na to minister odpowiedział, że nauczyciele mają dosyć wolności, ale nie powinni zapominać, że są rządowymi urzędnikami, więc nie powinni przeciw rządowi występować. Przy téj sposobności odezwał się téż poseł Johannsen, Duńczyk, za duńską mową w te słowa: „Ja przysięgi wierności nie złamałem nigdy, a nasza agitacya nie jest niczem strasznem. My się tylko o to staramy, ażeby naszą ojczystą, duńską mowę zachować, a rząd wszystkiemi siłami chce ją wyprzeć. Na to my Duńczycy nie pozwolimy, bo my chcemy naszą ojczystą mowę zachować.“ Jeden liberał zaczepiał owego Duńczyka w rozmaity sposób, ale Duńczyk dobrze mu się odciął.

---

**Węgry.** Jeden z posłów, najmłodszy, bo dopiero 24 lat liczący, hrabia Csaki, syn ministra oświaty, zastrzelił się. Nikt dokumentnie nie wie, dla czego samobójstwo popełnił. Jedni mówią, że nieszczęśliwa miłość do pewnej panny była przyczyną, drudzy, że padł ofiarą amerykańskiego pojedynku. Z tym pojedynkiem bywa tak: Jak się dwóch z sobą poróżni, a nie chcą na siebie strzelać, to ciągną losy. Kto wyciągnie czarny los, ten musi się sam zastrzelić! Czyż to nie dzikość pogańska? Dziwna rzecz, że takie pojedynki zdarzają się tylko między takimi, co mówią, że są wykształceni. Musi to być pogańskie wykształcenie, co do takich pogańskich, a grzesznych rzeczy prowadzi.

---

**Anglia.** W zatoce morskiéj angielskiego miasta Brystolu rozbił się okręt parowy, który płynął z Norwegii. Nieszczęście to wydarzyło się w pobliżu przystani Kardyfu. Wszyscy podróżni zostali uratowani i przywiezieni łodziami na ląd. Ale kapitan czyli naczelnik okrętu i dwóch majtków spełniwszy święty obowiązek ratowania innych sami zginęli. Jest bowiem taki zwyczaj i prawo na okrętach, że w razie nieszczęścia najpierw wszyscy podróżni powinni być wysadzeni na łodzie ratunkowe. Kapitan ze swą służbą musi do końca stać na tonącym okręcie i zarządzać ratunkiem. Dopiero gdy wszyscy wysiądą i jeszcze na któréj łodzi pozostanie miejsce dla kapitana i jego pomocników, wtedy i oni ratować się mogą. Choć jest taki zwyczaj i prawo, tchórze jednak i ludzie małoduszni nieraz inaczéj postępują, bo wolą sprzeniewierzyć się obowiązkowi i nie dbać o drugich, aby tylko własne życie uratować. Ludzie zaś dzielni do ostatka pełnią z odwagą, co do nich należy. Takimi byli ów norwegski kapitan i jego majtkowie. Wieczny im pokój i chwała.

---

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

*** Olsztyn.** Policyi naszéj udało się wykryć szajkę złodziei, którzy w

ostatnim czasie kilka kradzieży popełnili. W nocy z 9-go na 10-go marca włamali się złodzieje do składu kupca L. przy ulicy Olsztynkowéj i skradli rozmaite towary kolonialne i trunki. Podejrzani o złodziejstwo byli czteréj robotnicy: S., R., S. i R., którzy poprzedniego wieczora w tym lokalu byli. Robotnicy ci mieszkają wszyscy w jednym domu przy ulicy Lipsztackiéj, a gdy policya u nich rewizyą odbyła, znalazła na górze rozmaite rzeczy, jak: zegarki, kieszonki do cygar, portmonetki, notesy, łańcuszki, pierścionki, srebrne rzeczy itd. Wszystkie te rzeczy pochodzą zapewne z kradzieży, bo znaleziono téż na górze złodziejskie narzędzia, jak pęk kluczy, kije z pętlicami itd. Robotników tych, jako i mularza R. aresztowano i stawiono przed sąd, gdzie téż można oglądać skradzione przedmioty.

— Skradziony w Zapunach wóz w dwa konie zaprzężony, przytrzymano na targu w Pruskim Holądzie i zwrócono właścicielowi. Złodziéj zdołał jednakże drapnąć.

— Nasza kasa miejska poniosła stratę przez przeniesienie ekscelencyi jenerała von Rössing do Karlsruhe. Pan ten podał podobno sam swój majątek na 14 milionów marek i dla tego najwięcéj podatku płacił.

— W Pozortach schwytano w zeszły wtorek rano po 4 téj złodzieja przy okopie kartofli. Gdy go przyprowadzono przed pana amtsratha, rzekł tenże: Idź do księdza i powiedz coś uczynił, ale przynieś mi zaświadczenie od niego, żeś był. Gdy tak nie uczynisz, to będziesz oddany do sądu. — Złodziéj był z Olsztyna.

— Proboszczem w Purdzie mianowany został ks. prob. Jabłoński z Lesin.

— Na kościół św. Piusa w Berlinie złożyli: Pötsch z Olsztyna 50 fen., Jan Elbing, syn gospodarski z Szelągowa 1 markę, kilku z Szelągowa 1 m. 50 fen. Razem zebraliśmy dotąd 4 marki. Prosimy o dalsze składki.

* **Z Mazur.** Tęgie wesele wyprawił pewien gospodarz we wiosce Wielki Gablik. Zabito wielkiego wołu, dwa cielaki, trzy wielkie świnie, sześć owiec, 10 gęsi, kur itd. Nadto wypito 18 beczułek piwa, wielką ilość rumu i 60 litrów wódki. Kuchy lepsze i zwyczajne pieczono przez kilka dni. Takie wesele trwa dwa lub trzy dni. Następnie w domu młodego małżonka znowu tak hucznie przez kilka dni idzie.

* **Sztum.** Obywatel W. posłał kilka wozów ze zbożem na tutejszy dworzec kolei żelaznéj. Wracając, jeden z parobków spadł z konia i tak nieszczęśliwie przejechany został, że natychmiast umarł.

* **Złotów.** Ztąd piszą do niemieckich gazet o wielkiéj biedzie między robotnikami miasta i okolicy. Kartofle kosztują tu 4 marki za centnar, wołowina 50 fen., wieprzowina 50 do 75 fen. za funt. — W ostatnich dwóch tygodniach padło w okolicy najbliższéj 16 koni dla niedostatku paszy.

* **Tuchola.** W niedzielę udał się tutejszy rzeźnik Studziński do Tucholki dla zakupienia tam bydła. Następnego dnia znaleziono tam na lodzie jeziora psa jego a potém téż ciało zmarłego rzeźnika. Zapewne obrał krótszą drogę przez jezioro i tam wpadł w przerębel. Pozostawił chorowitą żonę i 6 małych dzieci w niedostatku.

* **Jabłonowo.** W pewnej tutejszej wiosce sąsiedniej wydarzył się następujący wypadek. Żona jakiegoś mularza zachorowała na tak zwanego „kołtuna“. Chorą leczyły sąsiadki, ale wyleczyć nie mogły, choć używały najrozmaitszych ziół, lekarstw itp. Wtedy nabrały przekonania, że chora kobieta jest oczarowaną i namówiły męża, aby wypędził czarownicę z żony. Małżonek usłuchał rad „mądrych“ bab i za ich wskazówką gotował przez dłuższy czas serce czarnej kury. W czasie, gdy się serce gotowało, stał z grubym kijem w ręku przy drzwiach, oczekując czarownicy, którą miało zwabić gotujące się serce kury. Nikt atoli nie przybył, usłużny małżonek mógłby stać wieki całe i pewno nadarmno by oczekiwał czarownicy. Jaki to jeszcze zabobon pomiędzy niektórymi ludźmi panuje!

* **Berlin.** Znowu zwiększyła się liczba niechrzconych dzieci, tak że obecnie wynosi 14 procent — czyli 14 niechrzconych na 100 urodzin — podczas gdy dawniej przypadało 10 procent. Aż 36 procent małżeństw zostało zawartych bez kościelnego ślubu, co smutnym jest objawem braku religijności w stolicy Niemiec. Z drugiej strony podpada, iż podczas, gdy dawniej przy małżeństwach mięszanych większość brała ślub w kościołach ewangielickich i tamże dawała chrzcić dzieci, obecnie rzecz się zmieniła, i wśród małżeństw mięszanych wzrosła nadzwyczaj ilość ślubów i chrztów w kościołach katolickich.

* W **Bilbao** (Hiszpania) jeden z tamtejszych agentów handlowych ofiarował katedrze olbrzymich rozmiarów świecę z prośbą, by ją zapalone podczas sumy przed głównym ołtarzem. Księża zrazu z radością przyjęli tak wspaniały dar, jakiż atoli był ich przestrach, gdy rankiem w niedzielę przed zapaleniem świecy odkryli, że kryje się w niéj kilkadziesiąt ładunków dynamitowych. Zbrodniarza, który obmyślił taki straszny wybuch, uwięziono.

* **Gwałtowny** pożar zniszczył w ubiegłym tygodniu całą dzielnicę w Konstantynopolu, poza obrębem Yeni Kapous, stacyji koleji żelaznéj, położonéj nad morzem Marmora. Spaliło się 130 domów mieszkalnych, a trzysta rodzin, Turków, Greków i Armeńczyków, pozostało bez dachu. Nie obeszło się téż bez ofiar w ludziach. Pewna młoda chora kobieta i 40 letni mężczyzna znaleźli śmierć w płomieniach, trzy inne osoby i strażak zostali zabici przez spadający komin. Sułtan wysłał niezwłocznie jenerała Mechmeda baszę na miejsce katastrofy celem przedsięwzięcia środków dla czasowego pomieszczenia i wyżywienia pogorzelców.

## Żebraczka.

Bogata pani, właścicielka zamku, przebrawszy się razu pewnego podczas drożyzny, w ubogą i lichą odzież, przechodziła wieś swoje, od chaty do chaty, prosząc o jałmużnę. Nie poznano jej nigdzie pod tem przebraniem i w kilku domach szorstko i gniewnie ją odprawiono; w innych dano czegoś po trochu, ale gderając; tylko jeden ubogi wieśniak otworzył jej drzwi chaty, zapraszając by się rozgrzała przy ognisku, bo było bardzo zimne. Żona gospodarza, równie litościwa, poczęstowała ją dużym kawałkiem placka, który właśnie wyjęła z pieca, bo w tej chwili nic innego do jedzenia w całej chacie nie było. Żebraczka podziękowawszy im uprzejmie, poszła dalej.

Nazajutrz ludzie ze wsi całej, zaproszeni byli na wieczerzę do zamku, dokąd ze zdziwieniem się udali.

Wchodząc do sali jadalnej, ujrzeli naprzód mały stolik zastawiony wybornemi potrawami. Obok stał drugi stół, bardzo wielki. Na tym znajdowało się mnóstwo talerzy, na nich gdzieniegdzie widać było: tu kawałeczek spleśniałego chleba lub sera, tu kilka ziemniaków, tam garstkę otrąb; — lecz największa ich część była próżną.

Pani zamku wszedłszy w strojnych szatach, rzekła do zebranych:

— Ja to byłam ową udaną żebraczką, którąście wszyscy widzieli. Chciałam doświadczyć waszej dobroczynności w tych czasach, tak ciężkich dla nędzarzy. Tylko ci dobrzy ludzie — dodała, wskazując na gościnnego wieśniaka i jego żonę — obeszli się miłosiernie ze mną, dlatego też ucztować będą ze mną razem i dam im też pieniężną zapomogę. Wy zaś inni, musicie się tym razem zadowolić tymi darami, jakimiście mnie uraczyli, a które tam widzicie na talerzach. A pamiętajcie też, że i na tamtym świecie tak samo wam kiedyś odpłacą.

## ROZMAITOŚCI.

**Przyjemny hotel.** Pod tym tytułem podaje Frankfurter Ztg. następującą wiadomość z San Remo: Miasteczko nasze cieszyło się w ostatnich

dniach licznym napływem cudzoziemców i pewnemu podróżnemu po długich poszukiwaniach udało się zaledwie znaleść pokoik w drugorzędnym hotelu. Około północy szmer jakiś zbudził podróżnego, zerwał się na łóżku i ku niemałemu zdumieniu spostrzegł dwóch mężczyzn wnoszących do pokoju trumnę. Otrząsnąwszy się z pierwszego wrażenia podróżny rzekł z uśmiechem: „Moi drodzy, pomyliliście się niewątpliwie co do numeru pokoju; nie mam najmniejszej ochoty kazać się pochować“. „Niech się pan uspokoi“, odparł jeden z grabarzy, „myśmy nie po pana przyszli“. To rzekłszy, otworzył wraz z towarzyszem szafę w ścianie, wydobyli zwłoki mężczyzny, włożyli je do trumny, którą wynieśli w oczach przerażonego podróżnego. Niebawem rzecz się wyjaśniła. Nieboszczyk umarł zrana, że zaś gospodarz chciał pokój niezwłocznie wynająć, przeto schował tymczasem poprostu zwłoki do szafy.

**Największym** psem na świecie jest „Lord Butd“ w Nowym-Yorku z rasy psów świętego Bernarda. Wysokości ma 1 metr, a waży 247 funtów. Na 26 wystawach otrzymał pierwszą premię. Nazywają go „słoniem psiego rodu“. Niedawno pewien bogaty Amerykanin kupił go za 19.000 dolarów (przeszło 76 tysięcy marek).

## Nowe książki.

— Staraniem „Koła śpiewackiego polskiego w Poznaniu“ wyszedł „Śpiewnik towarzyski, zbiór śpiewów okolicznościowych polskich na głosy męzkie. Zebrał i ułożył Bolesław Dembiński.“ Polecamy bardzo nabywanie tego Śpiewnika, bo na to zasługuje. Cena 1.20. Nabyć go można u p. B. Dembińskiego, Poznań, Seminaryjna ul. 5 i w księgarniach.

— „Sprawozdanie z wiecu w Toruniu dla katolickiéj ludności polskiéj w dniach 27 do 29 września 1891 r.“, wyszło w osobnéj odbitce. Książkę tę polecamy bardzo i tym, co na wiecu byli, jako miłą pamiątkę, i tym, co na wiecu nie byli, bo o wszystkim, co na wiecu mówiono, radzono i uchwalono, z téj książki się dowiedzą. Cena 1 m.

## Od Redakcyi.

— Chałupnikowi A. K. w Lesznie. Gdy się do Gazety coś podaje, to trzeba całe imię i nazwisko wypisać. Inaczéj nie może Redakcya listu umieścić.

## Na czytelnie ludowe

złożył p. Sędrowski z Olsztyna 30 fen. Razem zebraliśmy dotąd 17 m. 75 fen. Prosimy o dalsze składki.

Do Czytelni w Butrynach złożyli: Antoni Szczepański, mistrz kowalski, Jan Stankiewicz, mistrz krawiecki, Bernarnd Kuhnigk, gospodarz, Hintzmann, gospodarz, Józef Bauchrowicz, gospodarz, Józef Jackowski, karczmarz, Franciszek Stankiewicz, mistrz krawiecki, Wiktor Jachowski, mistrz krawiecki, Jan Schultz, chałupnik i Józef Jel ń chałupnik, wszyscy z Butryn. po 50 fen., Walenty Benedeit, chałupnik 20 fen., Antoni Popowski, gospodarz 30 fen., obaj z Butryn, Prass I., gospodarz z Nowéj Kaletki 30 fen., Józef Ekm, gospodarz z Dziuchów 50 fen., Michał Wesołek, chałupnik z Małego Przykopu 60 fen., Michał Sliwa, chałupnik z Staréj Kaletki 50 fen., Michał Kramkowski, gospodarz z Nowéjwsi 50 fen. Razem zebrano 7 m. 90 fen., które odesłaliśmy wprost do Poznania. O dalsze składki uprasza kolektor Szczepański z Butryn.

## Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 14 marca rano o 9-téj w Stabigudzie.

## Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 8 marca 1892).

| | |
|---|---|
| Pszenica za korzec | 9,45 — 9.60 m. |
| Żyto „ „ | 8.40 — 8. 5 m. |
| Jęczmień za korzec | 6.20 — 6,30 m. |
| Owies „ „ | 3,65 — 3.80 m. |
| Groch biały „ | 7.55 — 7.85 m. |
| Siano za 100 kg. | 3,15 — 5.46 m. |
| Słoma za 100 kg. | 3,15 — 5,25 m. |
| Kartofle za korzec | 2.70 — 3,00 m. |



Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.